

# Czasem już się nie chce

Data publikacji: 23.02.2012 8:35

Dostajemy jedno opakowanie witamin i jedną tubkę żelu przeciwbólowego na dwie osoby. Jest jeden masażysta na 40 osób, a o zgrupowaniach dowiadujemy się na kilka dni przed. Nie mamy psychologa sportowego a na wizytę u masażysty musimy czekać.- To tylko niektóre "rewelacje" z którymi zmagają się niepełnosprawni sportowcy. Dodajmy ci, którzy reprezentują nasz kraj na paraolimpiadach.

A teraz pojawiła się informacja, że czekają ich kolejne ograniczenia, bo na ich przygotowania na występ w Londynie Ministerstwo Sportu przygotowało jeszcze mniej pieniędzy, niż dotychczas.

Ministerstwo Sportu twierdzi, że zmian nie ma i pieniądze są na tym samym poziomie co przed rokiem, jednak władze Polskiego Komitetu Paraolimpijskiego rozkładają ręce – dotacja jest według nich obcięta o połowę. – **Miały się odbyć Mistrzostwa Polski – zostały odwołane, mieliśmy jechać na Mistrzostwa Niemiec – nie pojedziemy. 27 lutego ma być zgrupowanie kadry narodowej lekkoatletów w Wiśle. Jednak do dziś nie wiadomo, czy się w ogóle odbędzie** – mówi kulomiot z Cieszyna Janusz Rokicki i dodaje, że niepełnosprawni sportowcy już się do tego przyzwyczaili. Na co dzień muszą pokonywać samych siebie, osiągając kolejne wyniki i zmagać się z bezdusznoscą władz.

Janusz Rokicki ma w domu srebro z igrzysk z Aten i wiele innych wyróżnień. Gdyby był w pełni sprawny mógłby nawet zakończyć karierę sportową utrzymując dzieci i żonę na olimpijskiej emeryturze. Jeśli nadal byłby aktywnym sportowcem należałoby mu się stypendium sportowe. Jednak jeszcze jako nastolatek stracił w wypadku obie nogi. Jest niepełnosprawny. Tym samym jego stypendium olimpijskie ważne jest tylko do kolejnej paraolimpiady. Potem o srebrze przypominają już tylko wycinki prasowe i rodzinny album. A jeśli zabraknie choćby setnej centymetra i nie wystarczy wysiłku na medal, a tak było w przypadku Rokickiego w Pekinie, stypendium przepada jak kamfora. – **To przykre** – mówi Rokicki, ale trenuje dalej pod czujnym okiem Zbigniewa Gryźboń. – **Ja tu pełnię wiele funkcji od asystenta, przez trenera i psychologa** – opowiada Gryźboń, bo sekcja osób niepełnosprawnych działająca przy cieszyńskim MOSiR-ze ma tylko człowieka-orkiestrę-trenera Zbigniewa Gryźboń. – **Trzeba tych ludzi motywować, sport to dla nich szansa na lepsze życie, wkładają w to wiele wysiłku** – mówi trener.

W przypadku paraolimpijczyka Janusza Rokickiego treningi odbywają się nawet dwa razy dziennie. Jak dodaje trener Zbigniew Gryźboń, nie tylko on z Cieszyna mógłby reprezentować nasz kraj w Londynie. Dobre wyniki – nadające się na igrzyska ma jeszcze kilku sportowców z naszego regionu. Gdyby byli sprawni osiągnęliby minimum olimpijskie, mogliby już pakować się do Londynu. Jednak w przypadku niepełnosprawnych sportowców to zależne jest od pieniędzy. O tym kto pojedzie dowiedzą się w czerwcu. Paraolimpiadę w Londynie zaplanowano na koniec sierpnia.

Dodatkowo cieszyńscy niepełnosprawni sportowcy mają jeszcze jeden problem. Codziennie trenują w siłowni przy cieszyńskim schronisku. Ta ma być zlikwidowana. Czekają więc kolejne poszukiwanie miejsca na treningi. – **Czasem już się nie chce** – mówi Janusz Rokicki i dodaje, że wielu młodych widząc jak to wszystko wygląda rezygnuje i zamyka się w domach. Prócz codziennych trudów życia osoby niepełnosprawnej, muszą się zmagać z bezdusznoscą urzędników. – **Z kadry nie mamy żadnej pomocy do igrzysk przygotowujemy się we własnym zakresie** – mówi trener Janusza Rokickiego, Zbigniew Gryźboń. A koszty są spore. Odżywki, witaminy, maści, żele wynajem siłowni...

Janusz Rokicki, jako członek kadry narodowej wyjeżdża też na jej zgrupowania. Tam zawodnicy mają się szczególnie przygotować do występu na igrzyskach – **Odżywki są zbyt drogie, więc musimy o nie dbać we własnym zakresie, ale dostajemy na przykład witaminy – pudełko tabletek popularnego „Centrum” na dwóch zawodników. Gratis w ramach kadry dostaliśmy też żel „Voltaren” – tubkę na dwie osoby. Z nim mogliśmy udać się do naszego prywatnego masażysty, którego dzieliliśmy w niewielkiej czterdziestoosobowej grupie zawodników, każdy z nas mógł liczyć na 10 minut masażu** – zwierza się Rokicki.

Rokicki deklaruje, że do Londynu się wybiera. – ***Może uda się też wysłać jeszcze kogoś. Wyniki są*** – mówi Zbigniew Gryźboń. Jednak pieniędzy brak. Jeśli wierzyć Polskiemu Komitetowi Paraolimpijskiemu zawodnicy mają dostać połowę tego co dotychczas. – ***To jest oburzające! Przecież my trenujemy tyle samo ile pełnosprawni kadrowcy, a traktują nas jak drugi gatunek. Może i my będziemy śpiewać zatem co drugą linijkę hymnu narodowego, również w ramach oszczędności*** – grzmi Rokicki.

Dorota Kochman

[ZOBACZ TEŻ MATERIAŁ WIDEO](#)